

S 26 [12]

KRAKOWSKIE ODCZYTY  
GEOGRAFICZNE

WYDAWNICTWO POLSK. TOWARZ.  
GEOGRAFICZNEGO W KRAKOWIE

REDAKTOR

CONFÉRENCES GÉOGRA-  
PHIQUES CRACOVIENNES

PUBLIÉES PAR LA SOCIÉTÉ DE  
GÉOGRAPHIE A CRACOVIE

REDIGÉES PAR

LUDOMIR SAWICKI

Nr. 12.

STANISŁAW SROKOWSKI

# PRUSY WSCHODNIE

ORAZ

ICH ZWIĄZEK NATURALNY ZE WSCHODEM  
EUROPY



~~PROTEKTOR~~  
n° 1302  
H.C.S.

KRAKÓW — 1928 — CRACOVIE

NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“  
DĘBNIKI, UL. BARSKA 41



KRAKOWSKIE ODCZYTY  
GEOGRAFICZNE

WYDAWNICTWO POLSK. TOWARZ.  
GEOGRAFICZNEGO W KRAKOWIE

REDAKTOR

CONFÉRENCES GÉOGRA-  
PHIQUES CRACOVIENNES

PUBLIÉES PAR LA SOCIÉTÉ DE  
GÉOGRAPHIE A CRACOVIE

REDIGÉES PAR

LUDOMIR SAWICRI

Nr. 12.

STANISŁAW SROKOWSKI

# PRUSY WSCHODNIE

ORAZ

ICH ZWIĄZEK NATURALNY ZE WSCHODEM  
EUROPY



CBGiOŚ, ul. Twarda 51/5  
tel. 0 22 69-78-773



Wa5147968

KRAKÓW — 1928 — CRACOVIE

NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS”  
DĘBNIKI, UL. BARSKA 41

<http://rcin.org.pl>

ODCZYT WYGŁOSZONY W POL. TOW. GEOGRAFICZNYM  
W KRAKOWIE DNIA 22 LUTEGO 1928.

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.  
COPYRIGHT 1928, BY „ORBIS”, GEOGRAPHICAL LIBRARY, CRACOV

SKŁAD GŁÓWNY NA WARSZAWĘ W „DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ”  
PLAC TRZECH KRZYŻY 8.



S. 26 [12]

NH-38959 TN

ODBITO W TŁOCZNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS” W KRAKOWIE,  
DĘBNIKI, BARSKA 41.

<http://rcin.org.pl>



**W** miejscu, gdzie Bałtyk najbardziej zbliża się do morza Czarnego i gdzie Europa tworzy swe pierwsze zaledwie 1200 km szerokie międzymorze, rozłożyły się Prusy Wschodnie. Sporą powierzchnią, bo obejmującą 38.467 km<sup>2</sup>, odcięły one prawie całą etnograficzną Polskę od jej przyrodzonego wybrzeża, wybiegając zaś daleko w głąb polskiego terytorjum, zacieśniły je sobą właśnie w miejscu, w którym centralnie między Bałtykiem a Karpatami położony ośrodek polskiego państwa domagałby się terytorjalnego odpowiednika także na północy. Od granicy Prus Wschodnich do Warszawy jest zaledwie 110 km w linii powietrznej. Nie dość tego! Prusy Wschodnie przecięły również polskie szlaki komunikacyjne wiodące na północ. Tylko jedna ważniejsza arterja ruchu (na Działdowo i Malborg) prowadzi dziś z Warszawy bez okrażania do morza. Inne albo wyginają się i kołują za biegiem Wisły albo też do wschodnio-pruskiego brzegu morskiego dochodzą od strony wschodniej, wydłużając się przez to o setki kilometrów i choćby z tej przyczyny tracąc prawie całkowicie swe znaczenie.

I już dlatego oko każdego Polaka musi spoczywać ciągle na kraju, który wobec jego ojczyzny odgrywa

taką wyjątkową rolę barjery i zapory. Ale do tej uwagi pobudzają jeszcze inne względy wobec faktu, że geopolityczne położenie Prus Wschodnich, Niemcy, przede wszystkim przez sztuczne izolowanie kraju od sąsiedztwa, uprawiane wiekami, umieli jeszcze wydatniej podkreślić. Już w XIV. wieku na dużej przestrzeni, bo od Ełku po Szczytno, zapuścili ogromny las, t. zw. puszcę Jańsborską, która jeszcze do dnia dzisiejszego stanowi największy kompleks leśny w państwie niemieckim. Naturalnej przeszkodzie komunikacyjnej, mającej na celu odcięcie się zupełne na południu, od polskiego sąsiedztwa, na wschodzie odpowiadała szeroka taśma leśna między Labiau a Węgoborkiem i jeziorami Mazurskimi. Najeżona zamkami, blokhauzami i zasiekami owa „Wildnis“, jak ją Krzyżacy nazywali, stanowiła bezpieczną osłonę, za którą dokonywał się tymczasem proces niemieczenia i kolonizowania zachodnich i północnych części kraju.

Im silniejszym było to przeciwstawienie się sąsiedztwu polskiemu czy innemu, tem żywszą ze strony niemieckiej stawała się równocześnie tendencja do szukania relacji z centrami potęgi niemieckiej na zachodzie, lądowych przez Pomorze Gdańskie, morskich zaś przez porty w Elblągu, Braunsbergu, Królewcu i Kłajpedzie. Dużo mówiono przytem o nawracaniu pogan, jednak istotnym motywem wszystkich tych zabiegów organizacyjnych była ekspansja polityczna i ekonomiczna na wschód, tem łatwiejsza znowu, że na północy nad Dźwiną Bałtycką osiadła i działała inna grupa niemieckich zdobywców, Zakon Kawalerów Mieczowych a potem Inflanckich.

Tworzono „Nowe Niemcy“, ów Wschód niemiecki, którego granice z każdym dziesiątkiem lat rozrastały się gwałtownie, i mimo zabiegów konkurujących na tem polu Skandynawców oraz słabego oporu miejscowej ludności, przy schyłku średniowiecza sięgły aż po zatokę Fińską, po Nowogród Wielki, Psków i Dynaburg. W szeregu upartych wypraw z pomocą Zachodu likwidowali Niemcy Litwę i gotowali taki sam los Polsce.

Owej olbrzymiej ekspansji polityczno-handlowej na lat kilkaset tamę położył dopiero Grunwald. Ale ani on ani wypadki wieku XV. i XVI. nie uporały się z gotowemi już zdobyczami osadnictwa niemieckiego wieku XIII. i XIV. Na całej przestrzeni od dolnej Wisły aż po zatokę Fińską pozostali Niemcy dalej w charakterze warstwy rządzącej, a zatem w Estonji, na Łotwie, w Kurlandji, nie mówiąc już o Prusiech Wschodnich, gdzie właśnie w wieku XVI. z księciem Albrechtem niemczyzna rozpoczyna nową pracę organizacyjną, teraz atoli opartą na znacznie głębszych i szerszych podstawach. Za następców Albrechta, wobec innych wschodnio-pruskich zespołów narodowych nawskroś niszczycielska, doprowadza do takiego zagęszczenia się żywiołu niemieckiego między dolną Wisłą a dolnym Niemnem, że kraj, dotąd pod względem ludnościowym posiadający charakter wybitnie mieszany, staje się odtąd przeważnie niemieckim z języka i nastrojów. Że reszta brzegu bałtyckiego nie podzieliła losu Prus Wschodnich, przypisać to należy wpływom polskim na południu a panowaniu szwedzkiemu na północy, które na wschodnich rubieżach Bałtyku



zawsze popierało raczej żywioly przeciwnie niemczyźnie niż jej sprzyjające. Zwalczało ono niemiecką baronerję, co w konsekwencjach doprowadziło nawet do wybuchu Wojny Północnej. Również i rządy rosyjskie nie przyczyniły się ostatecznie do umocnienia się Niemców nad wschodnim Bałtykiem. Rosjanie nie mieli żadnego politycznego interesu w szczerem dopomaganiu Niemcom i bez tego przez państwowość rosyjską dającym się chętnie eksploatować. Wojna Światowa rozbiła wreszcie wschodni brzeg Bałtyku na szereg państw narodowych i suwerennych, okazujących niemają żywoć i twardo a jasno zamykających wszelkie możliwości i koncepcje na temat przyszłego niemieckiego władania czyto w Rewlu, czy w Dorpacie, czy w Rydze. Po stronie niemieckiej zostały tylko źle tajone pretensje i wspomnienia.

Jedną przecież część wschodniego brzegu Bałtyku, t. j. Prusy Wschodnie, spotkał los inny. Pozostawiono je wprost przy Niemczech, a motywem tego załatwienia dla wersalskich budowniczych Nowej Europy był wzgląd, że Prusy Wschodnie wykazują zdecydowaną większość niemiecką. Innych okoliczności nie brano w rachubę, choć wszystko, jak zobaczymy, spaja Prusy Wschodnie raczej z resztą krawędzi wschodniobałtyckiej niż z zachodnimi obszarami Niemiec właściwych, zarówno budowa geologiczna kraju jak i stosunki klimatyczne, hydrograficzne, ludnościowe i ekonomiczne. Kraj z tej strony oglądany wobec Niemiec przedstawia twór nawskroś im obcy, jest typową posiadłością niemiecką „Deutschlands einzige Kolonie“, ale nie integralną częścią ich terytorjum.



Pod względem geotektonicznym Prusy Wschodnie stanowią fragment płyty rosyjskiej. Mieszczą się one na zachodnich stokach wielkiej antykliny scytyjskiej, wypełniającej sobą przeważną część obszaru Rosji Europejskiej i sięgającej po linię Gdańsk—Warszawa—Lublin—Niżniów, którą przebiega znowu wielka synklina, przechodząca na wschodzie w synklinę bessarabską, na północy zaś przedłużająca się w zagłębienie Bałtyku. Na zachodzie granicę płyty rosyjskiej a tem samem i wschodnio-pruskiej podkreśla jeszcze antyklina inowrocławska, gdzie pod powierzchnię pokrytą młodszymi formacjami podeszły wysoko stare pokłady permskie, wydające z siebie liczne solanki. Ta antyklina inowrocławska, należąca już do całkiem innego obszaru geotektonicznego, ma prawie taki sam kierunek SE—NW (hercyński) jak i towarzysząca jej od strony północno-wschodniej wspomniana synklina.

Na południowy zachód od tych linii demarkacyjnych uderza obfitość dyslokacji, gdy na płycie wschodnio-pruskiej z reguły albo ich nie spotykamy albo też widzimy tylko lekkie zapadanie warstw ku południowi, jak to ma miejsce z jurą, permem i dewonem. Zalegająca u stropu jej kreda leży horyzontalnie, przyczem najpóźniejsze jej pokłady (senońskie) całkowicie prawie zniszczały z wyjątkiem niektórych luźnych punktów. Podobnie stało się i z osadami trzeciorzędowymi, które niemal zupełnie znikły. Nad wszystkim tem rozpościera się wreszcie gruby kompleks warstw dyluwalnych. W miarę tego, jak idziemy ku północy, układa się on

bezpośrednio na coraz to starszych pokładach, okoliczność tłumacząca się łatwo zapadaniem się warstw ku południowi a dźwiganiem się ich ku północy, poczynając od zatoki Fińskiej, kambriu, syluru, dewonu, permu i jury.

Porównując te proste stosunki geologiczne z owemi, jakie mamy w Niemczech, nie możemy nie zauważyć różnic bardzo dużych i bardzo znaczących. W Niemczech wszędzie różnorodność położenia pokładów i sił górotwórczych, w Prusach Wschodnich niezmierna ich jednostajność, obowiązująca zresztą niezmiennie na całym obszarze od zatoki Fińskiej po Ełk i Ostrodę.

Przy charakterystyce bliższej pojedynczych pokładów, spotykanych w Prusiech Wschodnich, podnosimy, że warstwy trzeciorzędowe, o ile nie zostały zniszczone w dyluwium, w starszych horyzontach składają się z zielonych albo glaukonitowych piasków wieku dolno-oligocenckiego, młodsze zaś z warstw gliniastych i piasków kwarcowych, zawierających węgiel brunatny, najprawdopodobniej przynależnych do miocenu. Wśród osadów dolno-oligocenckich, szczególnie w Sambji, spotykamy ciemnoszare piaski (Blaue Erde), zawierające kawałki bursztynu. Nie wykazując analogji z niemieckimi, przechodzą te pokłady daleko na ziemię polskie jak również sięgają w głąb Ukrainy aż po Kijów i dolny Dniepr. Co do miocenu wschodnio-pruskiego zaznaczyć znowu należy, że w Prusiech Wschodnich spoczywa on bezpośrednio na dolnym oligocenie, a zatem inaczej niż to bywa w zachodniej Europie. Znowu rys cha-

rakterystyczny, upodabniający płytę wschodnio-pruską do rosyjskiej.

Wreszcie jak innym niż na zachodzie Niemiec jest tu nad Pregołą i wśród jezior Mazurskich najważniejszy pokład kraju, jego dzisiejsza biosfera. dyluwium, Przyczyn tego należy szukać przedewszystkiem w różnicy wieku obuch formacyj. Kiedy w Niemczech zachodnich lodowce już zupełnie ustąpiły, Prusy Wschodnie długo jeszcze znajdowały się pod bezpośrednim ich działaniem. Na zachodzie prędkiej odsłonięte obszary moreny dennej nieporównanie dłużej też niż młode warstwy polodowcowe bałtyckiego wschodu były narażone na wpływy wiatru i opadów, zwietrzenie i wypłókanie. Marglowa glina (rumosz) lodowcowa (Geschiebemergel) stała się tu wszędzie ubogą w wartościowe dla uprawy roślin części składowe, lekką i piaszczystą. Jeszcze głębiej zaszło zwietrzenie w przepuszczalnych piaskach. Te poźółkły od wydzielającego się żelaza a wskutek ługujących właściwości nieustannie wciskającej się do wnętrza wody deszczowej często aż do głębokości 20 m potraciły wszystkie ziarna wapienne i wapienie. Nawet bloki gnejsowe, zdawałoby się wiecznotrwale, za silniejszym uderzeniem rozsypują się nierzadko w brunatny gruz.

W Prusiech Wschodnich inaczej. Tu proces wietrzenia i wypłókiwania nie zaszedł tak daleko. Z wyjątkiem piasków, pokrywających południe Mazurszczyzny, gdzie woda zdołała już wypłókać części gliniaste wszędzie w Prusiech Wschodnich uderza jeszcze pewna



dziewiczość gleby i jej przyrodzona urodzajność, potęgująca się w miarę posuwania się ku północy od obszaru największej akumulacji materjałów lodowcowych, za który trzeba uważać południową strefę jeziorną.

Niem mało różnic przedstawiają także formy terenu w Prusiech Wschodnich i w Niemczech. Starość powierzchni polodowcowej w Niemczech Zachodnich sprawia, że, pominawszy pas przymorskich pojezierzy, brak tam jezior a potoki jednostajnie i szeroko wyrobiły sobie doliny, któremi płyną. Miały do tego wszystkiego dość czasu. Znikły również strome pochyłości terenu, a formy krajobrazu dojrzały i uprościły się, straciwszy zarazem ów tak charakterystyczny dla powierzchni Prus Wschodnich niepokój jakby zakrzepłych fal. Przejście do tej krainy „garbatej“ z okolicy płaskiej moreny dennej, zalegającej na północy, stanowi w Prusiech Wschodnich strefa drumlinów czyli mniejszych podłużnych fal terenowych, których dłuższa oś biegnie zawsze w kierunku ruchu danego lodowca a powstałych przez nacisk mas lodu, wpychającego w pozostałe pod nim szczeliny rumosz lodowcowę. Te „drumliny“, których, zwłaszcza gdy idzie o wyraźniejsze formy, darmo szukalibyśmy w zachodnich i środkowych Niemczech, są typowym utworem przybałtyckiego wschodu. W Estonji zajmują one np. cały środek i północny wschód kraju.

Ale nie tylko względy geologiczne wyznaczają Prusom Wschodnim miejsce wśród obszarów bałtyckich. Jeszcze wyraźniej w tym względzie wypowiada się klimat.



Średnia roczna temperatury w Prusiech Wschodnich jest mniejwięcej o  $2.5^{\circ}\text{C}$  niższą od wartości dla zachodnich i środkowych stron państwa. Wiedzieli już o tem elektorzy brandenburscy, zarazem książęta a potem królowie pruscy, którzy, nie wyłączając Fryderyka Wielkiego, niechętnie przebywali wśród „szlachetnego narodu pruskiego“<sup>1)</sup>). Woleli cieplejszy nieporównanie Berlin. Także i późna wiosna, pełna przymrozków, wyodrębnia stosunki termiczne Prus Wschodnich od tych, które panują na zachodzie państwa. Na pojezierzu Mazurskiem mrozy bywają niekiedy jeszcze nawet 6 czerwca, co gdzieśgdziej w Niemczech jest czemś wręcz niesłychanem. Najbardziej przecież uderza zmienność temperatur pojedynczych pór roku. Wszak zdarza się, że dni typowo letnich w jednych latach w tej samej miejscowości Prus Wschodnich bywa tylko 3, a znowu w innych 54, dni zimowych raz występuje 89, kiedy indziej zaś tylko 11.

Opadów Prusy Wschodnie otrzymują w roku przeciętnie  $608\text{m}/\text{m}$ , Niemcy 710. Różnica sama przez się byłaby zatem niezbyt wielką, gdyby nie okoliczność, że opady wschodnio-pruskie na pojedyncze lata rozkładają się bardzo niejednostajnie. W Tylży 89-letnie obserwacje wykazały lata, w których było tam  $1056\text{m}/\text{m}$  opadu i inne z  $330\text{m}/\text{m}$  czyli oscylacje w granicach 164 i 51% długoletniej wartości średniej. W innej

---

<sup>1)</sup> Jak głosi napis na stojącym w Królewcu pomniku pierwszego króla Prus, Fryderyka I.

miejsowości maximum osiągnęło nawet 214% przeciętnej wartości. W rezultacie należy za meteorologiem Hellmannem przyjąć, że opad w Prusiech Wschodnich waha się między 145 a 55%, obserwowanej średniej rocznej. Jeszcze znacznieszym wahnieniem ulegają wartości miesięczne, bo wprawdzie najbogatszy w opady miesiąc wykazuje przeciętnie w Prusiech Wschodnich 80—100 m/m, ale bywają miesiące z opadem od 150 do 200 m/m, a na Mazurach nawet 250 do 300. Zachodnie Niemcy takich różnic nie znają.

Porównując znowu obszar Prus Wschodnich pod względem klimatycznym z krajami bałtyckimi, widzimy, że wszędzie tak tu jak i tam dają się wydzielić trzy sfery, wybrzeżna, mniej lub więcej równoległa do niej biegnąca, a obejmująca rozległe obszary moreny dennej, środkowa i południowa w Prusiech, a gdzieindziej wschodnia, kraina jezior i kopulastych wypiętrzeń moreny końcowej. Rozstrzygającym przy tym podziale jest właściwie tylko jeden czynnik t. j. temperatura, zwłaszcza zimy, gdyż zarówno opad jak i insolacja nie wykazują dość wybitnych różnic regionalnych. Tem mniej przy podziale na sfery klimatyczne wchodzi w rachubę wiatry, wszędzie prawie wykazujące przewagę zachodnich i południowo-zachodnich, wszędzie równie częste i wszędzie powodujące te same skutki. Północne na wiosnę sprowadzają posuchę i przymrozki nocne, w zimie natomiast jako morskie łagodzą temperaturę, południowe zaś i wschodnie odwrotnie, w zimie wywołują silne mrozy, w lecie zaś dłuższe okresy posusznych upałów

Te stosunki panują wzdłuż całej krawędzi wschodniego Bałtyku, który dlatego łącznie z Prusami Wschodnimi przedstawia jedną całość, co do różnic klimatycznych prawie że niepozwalającą się podzielić. Średnia temperatury stycznia w Królewcu wynosi  $-2.9^{\circ}\text{C}$ , w Kłajpedzie  $-2.7^{\circ}$ , w Libawie  $-2.0^{\circ}$ , na wyspach Saaremaa (Ösel) i Hiiumaa (Dago)  $-3.01^{\circ}$ . Na ogromnej zatem przestrzeni (przeszło 500 km) od Królewca po zachodni wylot zatoki Fińskiej temperatura stycznia na wybrzeżu niemal że się nie różni. Za tą strefą wybrzeżną tak w Prusiech Wschodnich jak i w Kurlandji, na Łotwie i w Estonji, nie ku północy ale raczej ku wschodowi rozciąga się druga chłodniejsza, a wreszcie trzecia najzimniejsza, obejmująca okolice najbardziej wciśnięte w masę kontynentalną wschodniej Europy i najwyżej położone. Marggrabowej (Olecku) w Prusiech Wschodnich, z jej średnią stycznia  $-5.1^{\circ}\text{C}$ , odpowiada Rakvere (Wesenberg) w Estonji, gdzie dzięki dość wysokiemu położeniu nad poziom morza średnia stycznia wynosi nawet  $-7.6^{\circ}\text{C}$ .

Podobieństwo klimatyczne Prus Wschodnich do reszty krajów Bałtyckich i w tem leży, że tak tu jak i tam wszędzie spotykamy się z opóźnieniem się wiosny i ciepłotą jesieni. Temperatura października na półwyspie Sworbe wyspy Osel wykazuje  $8.3^{\circ}\text{C}$ , podobnie w Kłajpedzie ( $8^{\circ}$ ) lub w Królewcu ( $7.7^{\circ}$ ). Takim samym wspólnym rysem Przybałtycza w dziedzinie klimatu jest maximum opadów w miesiącu czerwcu, lipcu i sierpniu, a także taka sama prawie na całej przestrzeni insolacja.



Pełnej operacji promieni słonecznych podlega w roku Królewiec przez godzin 1591·5, Olecko (Marggrabowa) przez 1650, Kuldyinga (Goldingen) w Kurlandji 1610, wreszcie Tartu (Dorpat) 1670.

Tę jedność Prus Wschodnich pod względem klimatycznym z resztą wschodniego brzegu bałtyckiego potwierdza również i naturalna szata roślinna, a zatem wszędzie tu aż po Finlandję rosnący dąb szypułkowy (*Quercus pedunculata*) oraz cis (*Taxus baccata*), tworzący, począwszy od Prus Wschodnich a kończąc na zachodnim wybrzeżu Estonji, nawet granicę florystyczną europejskiego niżu zachodniego. Znaczącem jest nadto występowanie na wszystkich tutejszych pobrzeżach w cieplejszych i w obfitszych w opady stronach bluszczu (*Hedera helix*). Natrafiamy na niego tak dobrze na wyspie Ösel jak i w Prusach Wschodnich. Ale i ze strony wschodniej niektóre zasięgi roślin świadczą o oddzielności florystyczno-klimatycznej całego brzegu bałtyckiego od Tallinna aż po Elbląg. Dość wspomnieć trawę *Koeleria grandis* (= *K. polonica*), prawdopodobnie typowy relikwyt wędrowny z epoki trzeciorzędowej, który przetrwał dyluwium w ostoi wołyńskiej. Wyruszywszy stamtąd po ustąpieniu lodów ku północy i wschodowi zajęły ogromną część zachodniej i zachodnio-północnej Rosji, ale ani w Estonji, ani w Kurlandji ani też w Prusach Wschodnich nie mógł się zagnieździć<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Zob. Wład. Szafer: „O rozmieszczeniu geograficznem traw w Polsce“. Przegląd Geograficzny Tom I. Warszawa 1919.



Stosunki hydrograficzne Prus Wschodnich również układają się w najzupełniejszej zgodzie z całą wschodnią krawędzią Bałtyku. Wskazuje na to już kierunek biegu obydwóch głównych rzek kraju, Pregoty i Niemna, a także podmokłość północnej części obszaru, obfitość jezior, wreszcie tendencja rzek do wytwarzania przełomów, które dlatego tylko nie mają tu charakteru gwałtownych wąwozów, iż woda wyłabia je sobie w materjale sypkich moren. I to ważne, że teren moreny dennej na północy Prus Wschodnich albo wcale jezior niema, albo znajdują się tam one w stanie mniej lub więcej zupełnego zabagnienia. Wschodnio-pruskie jeziora skupiły się wśród wysoko położonych obszarów południowych, gdzie są nie tylko najliczniejsze ale i największe. Analogję pod tym względem widzimy zarówno w Estonji jak i na Łotwie. Wszędzie tam jeziora rozległy się w najwyżej wznoszących się częściach kraju.

Jeżeli dotąd z omawianego przez nas materjału geograficznego wynikał niezłomny związek Prus Wschodnich z wschodniem pobrzeżem Bałtyku przy równoczesnej wiekiej obcości kraju dla reszty Niemiec, to tak samo silnie a może nawet i silniej zarysują się te przeciwieństwa, biorąc pod uwagę człowieka i jego rozmieszczenie, względy ekonomiczne, strukturę osiedli i t. p.

Już sam fakt, że w Prusiech Wschodnich na 1 km<sup>2</sup> (nawet z wyłączeniem hałów) mieszka wszystkiego 56 ludzi, gdy w Prusiech 126, a w Niemczech 123, musi naprowadzić na myśl, że między obszarami nad Pre-

gołą i Niemnem a temi nad Renem lub Łabą zachodzą przecież jakieś bardzo poważne i głębokie różnice. Analogji co do gęstości zaludnienia dla Prus Wschodnich nie można nawet szukać w sąsiedniej Polsce z jej 80 mieszkańcami na 1 km<sup>2</sup>, mimo ogromnych puszczy Polesia i bezludzi gór Karpackich. Najbliższemi Prusom Wschodnim krajami pod względem zaludnienia są: Litwa z 38 mieszkańcami na 1 km<sup>2</sup>, Łotwa z 28 i Estonja z 24. Rzadsze zaludnienie, bo tylko 10—20 mieszkańców na kilometr, mamy dopiero na wschód od tych krajów wzdłuż t. z. „szlaku waregskiego“, ciągnącego się od Narowy przez jezioro Pejpus ku południowi.

To słabe zaludnienie Prus Wschodnich, opadające gdzieś nawet do 30:55 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>, jak to ma np. miejsce w powiecie jańsborskim, jest wynikiem naturalnych warunków kraju, jego przeszłości oraz stosunków społecznych innych nad Pregołą niż na zachodzie państwa. Nie ponosi też tu zgoła winy niedostateczne rozmnażanie się ludności. Owszem jest ono nawet większe niż w Rzeszy.

Powodów depopulacji Prus Wschodnich trzeba szukać w następujących okolicznościach: 1) w ubóstwie kraju, który nie posiada prawie żadnych skarbów naturalnych (węgiła, żelaza, rud); 2) w ostrym i zmiennym klimacie, nie pozwalającym rolnikowi produkować tanio, łatwo i to, co najlepiej popłaca; 3) w nienaturalnym związku politycznym Prus Wschodnich z Rzeszą; 4) w stosunkach agrarnych kraju.

O dwóch pierwszych momentach wspomnieliśmy

już wyżej i dlatego nad nimi obecnie rozwozić się nie będziemy. Weźmy jednak pod uwagę ów nienaturalny związek polityczny Prus Wschodnich z Rzeszą. Przewszystkiem znaczy on brak własnego zaziemia czyli jak Niemcy mawiają „hinterlandu“. Poza Prusami Wschodnimi w głąb lądu rozciągają się terytoria im obce, które nie mają żadnego interesu w posługiwaniu się portami zachodnio-pruskimi. Bo wprawdzie przedwojenna Rosja, dzięki traktatom handlowym i innym tego rodzaju okolicznościom, część swojego eksportu i importu z szkodą własnych portów kierowała na Prusy Wschodnie, ale teraz i to się urwało, gdyż w interesie Polski nigdy nie może leżeć zaniedbywanie swojego wybrzeża a rozwijanie obcego i w dodatku tak wrogiego. Tu też leży główny powód żalów wschodnio-pruskich na Polskę. Mówi się obłudnie a głośno o „Abschnürung Ostpreussens durch den polnischen Korridor“, a naprawdę myśli się o niemożności robienia dobrych interesów z Rosją, jak to niegdyś bywało przed wojną. Na lojalne zaś zbliżenie się do Polski brak rządcom Prus Wschodnich chęci i potrzebnej elastyczności myślenia. Niezmierny skarb Prus Wschodnich, jakim jest nadmorskie położenie kraju i to w możliwie najdogodniejszym miejscu wschodniej Europy, leży tymczasem niewyzyskany. I znowu w tem streszcza się poniekąd międzynarodowa waga problemu wschodnio-pruskiego, który prędzej lub później musi zostać rozwiązany, podobnie jak się to już stało w odniesieniu do reszty wschodniego brzegu Bałtyku.



Związek polityczny Prus Wschodnich z Rzeszą, pomijając stosunek do zagranicy, ma jednak jeszcze inne konsekwencje. Oto wytwarza on ścisłą jedność kraju wyłącznie prawie agrarnego z wysoce uprzemysłowionym. Nieuniknionym następstwem tego stanu muszą być na obszarze agrarnym względnie niskie płace robotnicze, a przynajmniej jako niskie odczuwane, i co zatem idzie ludność tego obszaru musi ogarniać ogólna tendencja do emigracji zarobkowej. To też przed wojną (np. w r. 1907) z urodzonych w Prusiech Wschodnich w innych krajach Rzeszy żyło 587.176 osób, gdy przybyszów z niemieckiego Zachodu na obszarach wschodnio-pruskich było tylko 79.163. Obecnie te stosunki tak znacznie się pogorszyły, że można przyjąć, iż przeszło milion przebywa poza granicami prowincji czyli że blisko 50% ludności opuściło strony rodzinne. Jest to cyfra rekordowa i świadczy, jak drogo Prusy Wschodnie kosztuje ich związek z Reichem i rola daleko na wschód eksponowanej twierdzy Niemczyzny, skąd planuje się w sposobnej chwili wypady na północ lub południe, a stale ekspansję handlową na daleki wschód europejski, zwłaszcza zaś na Ukrainę.

A cóż mówią stosunki agrarne kraju? Może przynajmniej one swoją logicznością i szerokim rozmachem równoważą te impasy, w jakie wtrąca kraj jego zrośnięcie się z obcem ekonomicznie ciałem Reichu.

Aby wyjaśnić sobie, jak jest pod tym względem w Prusiech Wschodnich, sięgniemy naprzód poza ich granice do dwóch innych państw bałtyckich, Łotwy i Estonji.



Oto liczba ludności wolnej Łotwy w ciągu 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat (między czerwcem 1920 a końcem 1923) podniosła się z 1.596.000 na 1.909.000 czyli o przeszło 20%, w Estonji wzrosła z 1.108.000 w r. 1922 na 1.250.000 w r. 1926. Przeto znowu przyrost o 13%.

Podniesione przez nas fakty zwiększenia się liczby mieszkańców przypisać należy przeprowadzonej w państwach bałtyckich reformie rolnej. Albowiem w momencie wybuchu wojny na Łotwie w rękę chłopskiem znajdowało się tylko 39.36% wszystkich gruntów, w Estonji 42.1%, z włościańskimi zaś dzierżawcami ziem dworskich 55.3%. Reszta posiadłości ziemskich była w ogromnej przewadze we władaniu niemieckich baronów, w skutek czego też na Łotwie 70% ogółu ludności wiejskiej czyli bez mała milion, w Estonji zaś połowa, nie licząc 33% służących po dworach baronów i gospodarstwach włościańskich, należały do bezrolnego proletariatu (selbststandige Landlose). Dopiero reforma rolna oddała państwowemu funduszowi ziemskiemu na Łotwie 3.710.431 ha, w Estonji zaś 2.346.494 ha, czyli na Łotwie baronerji odebrano 80% wszystkich gruntów, w Estonji zaś 96.6%. Owe ziemie rozdzielone między bezrolnych i małorolnych pozwoliły na rozwiązanie wielu problemów socjalnych i narodowych. Wręcz można powiedzieć, że bez likwidacji nieznośnych stosunków agrarnych, nie da się pomyśleć zarówno państwowości łotewskiej jak i estońskiej.

Dzisiejsze Prusy Wschodnie pod względem rozdziału posiadłości rolnych znajdują się poniekąd w przed-

wojennem położeniu wspomnianych przez nas krajów bałtyckich. W prowincji, po przyłączeniu do niej Pruskiego Powiśla i innych skrawków t. z. Prus Zachodnich, mierzącej od 1919 roku 38.467 km<sup>2</sup>, znajdowało się w r. 1922 użytkowej ziemi 3.212.782 ha, z czego rolnej (ornej, łąk, uprawnych pastwisk i ogrodów) 2.505.979 ha. Cała ta ilość, nie licząc lasów, była w 37.1% w posiadaniu wielkiej własności, a w 38.8% niezbyt stosunkowo licznej wielkoczęłopskiej (od 20 do 100 ha). Dla reszty zatem wypadało wszystkiego 24.1%. Nic zatem dziwnego, że w Prusiech Wschodnich, mających 53.2% ludności rolnej, tylko co dwudziesty człowiek jest posiadaczem jakiejś nieruchomości, reszta zaś mieszkańców wsi tworzy ogromny tłum bezrolnych i ich rodzin, obejmujący blisko pół miliona dusz, na 2.228.421 zaludnienia ogólnego. Z tej to masy roboczej duży procent, i to przedewszystkiem ludzi w kwiecie wieku i sił, emigruje poza granice prowincji.

Prusy Wschodnie zatem i pod względem agrarnym są jednym z krajów bałtyckich, z tą tylko różnicą, że gdy tam wszędzie po wojnie nastąpiła reforma rolna, która wprowadziła zmiany pozwalające na zagęszczenie się zaludnienia, to w Prusiech Wschodnich o czemś podobnem nie można nawet i myśleć. „Deutschlands einzige Kolonie“, będzie i nadal produkować dla Rzeszy kartofle, nabiał, spirytus i bydło rzeźne, ale i nadal świecić golizną swoich mało liczebnych skupień ludności. Prusy Wschodnie pozostaną czemś odrębnem, światem dla siebie, choć nie własnowolnym.

I są ową swoistą całością również ze względu na składowe antropologiczne swojej ludności. Myliłby się ten bardzo, ktoby w Prusiech Wschodnich pod względem antropologicznym chciał widzieć jedną z rdzennych prowincyj niemieckich, jakiś Hanower lub Oldenburg. Bo terytorjum wschodnio-pruskie posiada wprawdzie spory procent wąskogłowego, wysokorostłego blondyna, niebieskookiego o jasnej skórze, ale ten typ nordyczny, stanowiący według obliczeń niemieckich około 40% ludności, nie jest tak liczny jak inny krótkogłowy i szatynowy, o szerokim mocnym karku, szerokiej piersi, dłuższym tułowiu i krótszych nieco rękach i nogach, klockowatych, osadzonych na bardzo mięsnej i rozwiniętej stopie. To ludność staropruska, wyniszczona przez zdobywców germańskich, dodać należy nie bez wielkiej pomocy Słowian<sup>1)</sup>, ale tylko

<sup>1)</sup> Cała przestrzeń dawnych Prus Wschodnich aż po Pasłękę, przedewszystkiem zaś południowe obszary, jak ziemia Lubowska i Sasińska, tudzież wschodnie Powiśle już przed przybyciem Krzyżaków albo w całości zostały skolonizowane przez żywioł słowiański albo też w bardzo poważnej części, co nie wyklucza jednak i dalszych prób ekspansji pruskiej na owe obszary, sięgającej niejednokrotnie aż po Wisłę (Toruń, Nieszawę). Spora część ludności słowiańskiej jeszcze przed przybyciem Krzyżaków wyznawała w Prusiech Wschodnich chrześcijaństwo. Istniało nawet biskupstwo pruskie. Ślad tego posuwania się Słowian pozostał w słowie Pomezania, określającym najbardziej zachodnią część dzisiejszych Prus Wschodnich. Powstało ono z słowa Pomożan, Pomorzanie. (Zob. Pisma Dominika Szulca, Warszawa 1853, str. 112). I sam podbój Prus Wschodnich po fatalnie nieudanych pierwszych próbach niemieckich t. zw. rycerzy Dobrzyńskich, niesłusznie odróżnianych od Krzyżaków, dokonał się przeważnie



językowo, nie zaś rasowo, pokrewna tej, która zachowała się dotąd na Litwie i Łotwie, zatrzymując w tych stronach również swój język. Lecz i część Prus Wschodnich po obu stronach Niemna posiada ciągle jeszcze pewien procent Litwinów mówiących po litewsku, a jeszcze większy takich, który swe poczucie litewskości mają jakby zatajone. Całkowicie z prowincji znikły tylko dawne fińsko-ugryjskie plemiona Kurów, pokrewne osiadłym niegdyś w Inflantach Liwom i dalej na północy siedzącym Estom i Finom. Zostały tylko po nich nazwy geograficzne. Niemniej jednak przez te wszystkie elementa ludnościowe, Prusy Wschodnie i pod względem antropologicznym wchodzą w jak najściślejszy związek z wschodnim brzegiem Bałtyku.

Podkreśla to także struktura osiedli. W Prusiech Wschodnich znika coraz to bardziej wieś zwarta, a miejsce jej zajmuje osada samotnicza, która dominuje na całej przestrzeni wschodniego brzegu Bałtyku od Estonji po jeziora Mazurskie, produkt kolonizacji kraju, zwiększania się w nim bezpieczeństwa publicznego i doskonalenia

---

siłami słowiańskimi. Na pierwszą wielką wyprawę, mającą decydujące znaczenie a odbytą pod dowództwem Burharda, burgrabiego magdeburskiego, przyprowadził Henryk Śląski z sobą 3.000 wojowników, Konrad Mazowiecki 4.000, Kazimierz Kujawski 2.000, Władysław Wielkopolski 2.200, Świętopełk Pomorski z bratem Samborzem 5.000, gdy całe Niemcy, według niepodejrzanej chyba opinii Voigta, dostarczyły tylko 5.000. Gdy wódz niemiecki siedział w Chełmie, książęta polscy wkroczywszy do Prus Wschodnich „cum multitudine militiae et armatorum, quae nunquam tanta visa fuit in Prussia“, dźwignęli starożytny zamek w Kwidzynie (zob. kronikarza Dusburga, tom III, str. 10).

komunikacji. Tylko tam, gdzie żywił niemiecki osiadł najwcześniej i najgęściej t. j. w pasie nadmorskim, spotykamy obok staropruskiej owalnicy (Angerdorf), także przysiółki i wsi wielodrożne.

Mówiąc o strukturze osiedli i osadnictwie niesposób nie zauważyć, iż choć Prusy Wschodnie posiadają blisko 100 miast, miasteczek i osad miejskich (Flecken), przecież jednak udziałem procentowym swej ludności miejskiej (33%) odcinają się ogromnie silnie od tego ugrupowania się ludnościowego, jakie widzimy w państwie pruskiem z jego 61·5% mieszkańców miast, czyli inaczej mimo obfitości osiedli miejskich ze względu na sposób życia ogółu zaludnienia, obszary wschodnio-pruskie nie są zespolone z Rzeszą, lecz z krajami wschodnio-bałtyckimi. Najbliżej im stoi Łotwa północna i środkowa (Liwlandja) z 29·4% ludności miejskiej oraz Kurlandja z 24·6%. W Polsce elementu miejskiego wśród ogółu mieszkańców mamy 25 6%.

---

Sądzymy, że w dotychczasowym wykładzie zgromadziliśmy dostateczną ilość dowodów na to, że Prusy Wschodnie mimo dzisiejszej swej przeważnie niemieckiej szaty językowej i związków politycznych z Rzeszą nie mogą być uważane za naturalne przedłużenie Niemiec ku wschodowi. Wśród związanego z sobą ściśle terytorjum wschodnio-bałtyckiego, posiadającego dużo cech indywidualnych, odcinających je zarówno od Niemiec, jak również i od rozciągającego się za starym szlakiem

waregskim niżu rosyjskiego, Prusy Wschodnie stanowią tylko jeden z obszarów wschodniego Przybałtycza. Złączony jest on z Niemcami głównie siłą inercji gospodarczej i różnemi walorami emocjonalnemi, nie zaś dobrze pojętym interesem własnym. Ten leży gdzieindziej, bo przede wszystkim w należytem wyzyskaniu własnego brzegu morskiego, które nastąpić może znowu tylko przez zacieśnienie związków z Polską. Ta kwestja od czasu do czasu bywa wprawdzie w Prusiech Wschodnich omawiana w czterech ścianach Izb handlowych i między najświetlejszymi miejscowymi ludźmi, umięjącymi myśleć samodzielnie, na ogół jednak pod wpływem agitacji dotąd jest ona raczej straszakiem dla tamtejszych szerokich kół ludności. Agitatorzy z ramienia wielkich posiadaczy rolnych wschodnio-pruskich, którzy wywożąc bydło do Rzeszy, robią na tem dobre interesy, wszystko czynią, aby kraj jak najnieprzychylniej nastroić właśnie wobec Polski. Tam też nad Pregołą szukać należy głównych sprężyn niemieckiego oporu przeciwko myśli zawarcia z Polską traktatu handlowego. Jak najpilniej temu ruchowi patronują znowu wysokie sfery polityczne Berlina, bo sądzą, że tą drogą przeciwdziałają dążnościom kraju do wyzwolenia się z niekorzystnego położenia. Rozumieją one doskonale, że z chwilą, kiedy kraj zajmie raz przychylnie stanowisko wobec Polski, sprawa Prus Wschodnich staje się odrazu sprawą wewnątrznie polską, jak to już raz zresztą dowiodła historia.

Zważywszy to wszystko widzimy, że występując przeciwko uroszczeniom niemieckim do polskiego Po-



morza, najskuteczniej paraliżować je zawsze będziemy, podkreślając odrębne stanowisko Prus Wschodnich wobec Rzeszy, które złączone z nią cały organizm państwowy pobudzają do działania ekspansywnego. Poza tem Prusy Wschodnie pod egidą niemiecką są typem złego sąsiada, czego dowodów złożyły już sporo nawet w krótkim czasie, jaki upłynął od podpisania traktatu wersalskiego. W roku 1920 w czasie wojny polsko-rosyjskiej były na najlepszej drodze do złamania swojej neutralności i pociągnięcia Niemiec do jawnego występu antypolskiego, rozpuszczały internowane u siebie wojska sowieckie, pobudzały w duchu nieprzyjaznym Polsce Litwę i zbroiły ją, a obecnie stale podsycają opór Gdańska, który tylko dzięki sąsiedztwu z Prusami Wschodnimi pozwalać sobie może na kwestjonowanie najrozmaitszych a najbardziej oczywistych praw Polski, posiadającej w Wolnem Mieście najważniejszy i traktatami zawarowany dostęp do morza.

## RESUME.

La guerre mondial a amené a une désagrégation de la côte orientale de la mer Baltique en parties composantes. Y surgit la Finland, l'Estonie, la Lettonie, la Lithuanie et la Pologne. Il n'y a qu'une seule partie de ce territoire, qui a subi une autre destinée. Elle est restée liée a l'Allemagne. Cependant l'analyse des particularités géologiques, climathériques, hydrographiques,

de la densité de la population, de la situation agraire du pays, de la race de la population prussienne, de la forme de village et du faible pourcentage de la population urbaine de ce pays démontre, que la liaison de la Prusse Orientale avec l'état allemand n'a pas des fondements suffisants. Ce n'est pas „le corridor de Gdańsk“ qui entrave le développement de la Prusse Orientale, mais bien l'union désastreuse de ce pays à l'Ouest allemand, qui lui est étranger sous tous les rapports. La Prusse Orientale se voit réduite au rôle de grands pâturages, de terrain produisant des pommes de terre, de porcherie et d'étable, tandis que, en disposant de sa destinée dans un autre sens, elle pourrait s'orienter vers un but infiniment plus important. La Prusse Orientale est toutefois le littoral naturel de la Pologne.



<http://rcin.org.pl>







S. 26